

SZCZECIŃSKIE teatry raz po raz dają znać o sobie ambitnymi przedstawieniami. Nowa inscenizacja „Don Carlo” Schillera, potem ciekawe, młode przedstawienie „Fantazego”, a teraz polska prapremiera sztuki koreańskiej dramaturga Thai Dian-czuna „Na południe od 38 równoleżnika” — to poważny już dorobek jednego tylko roku pracy szczecińskiego środowiska teatralnego. Nie obawia się ono powierzania odpowiedzialnych ról młodym aktorom (w „Szczęściu Frania” Perzyskiego Jaraczowska rolę gra doskonale Roman Kłosowski), nie obawia się świeżego,

śmiałego spojrzenia na dostojne dzieła dramaturgii, sięgając równocześnie po celne politycznie sztuki współczesne.

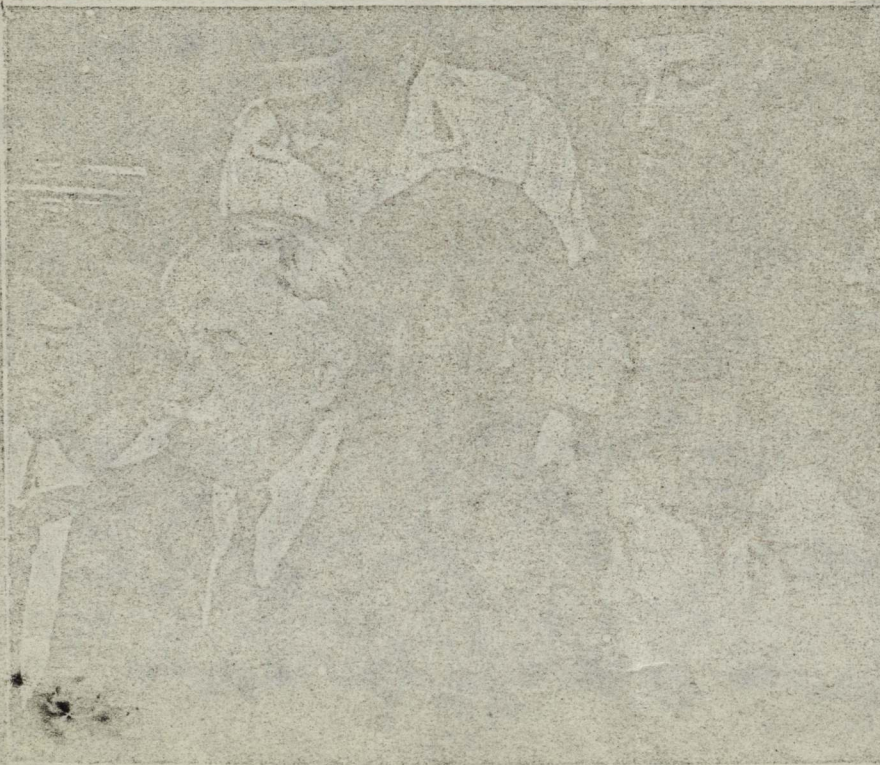
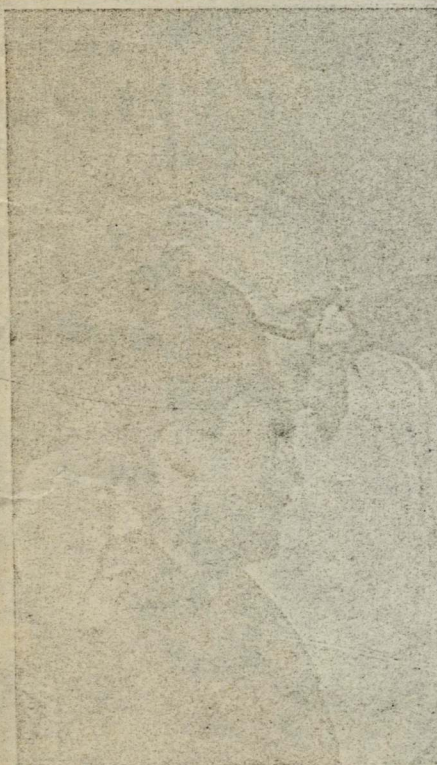
Taką właśnie jest sztuka Thai Dian-czuna. Pisał ją autor daleko od swej ojczyzny. Po jednym z licznych powstań koreańskich przeciw japońskim okupantom, grupa patriotów znalazła schronienie w Taldy-Kargańskim obwodzie Kazachskiej SRR. Powstał tam teatr koreański, który w roku ubiegłym obchodził 20-lecie swego istnienia. Dramaturgiem i reżyserem tego teatru jest właśnie autor sztuki „Na południe od 38 równoleżnika”. Tę jego sztukę w adaptacji I. Szтока wystawili

przed czterema laty Moskiewski Teatr Dramatyczny, potem oglądała ją Praga, a jako tutejszy wystawił ją (w przekładzie Bronisława Trójskiego) Teatr Współczesny w Szczecinie.

Akcja sztuki toczy się w przeddzień amerykańsko-lisynmanowskiej napaści, a treścią sztuki są nie tylko machinacje „inisyonarzy” amerykańskiego imperializmu, lecz na plan pierwszy inscenizacja Emila Chaberskiego wydobyla w sztuce sprawy i uczucia piękne i wzniosłe, ożywiające dziś Wietnam i Malaję, Indonezję i Birmę. Sztuka mówi o ludziach, którzy oddają życie za wolność swego kraju, mówi o patriotyzmie koreańskich ro-

Koreańscy przyjaciele szczecińskiego teatru

darzą go nie tylko sympatią, ale i cennymi radami. Reżyser E. Chaberski słucha uważnie



L. Winnicka i J. Skuński dali w sztuce Thai Dian-czuna koncert doskonałej gry

botników i chłopów, o solidarności klasowej uciskanych jarzmem imperializmu i dyskryminacji rasowej.

Reżyser w swej koncepcji inscenizacyjnej położył nacisk — i słusznie — na sprawy ludzkie, wydobywając je spod papierowej często publicystyki. Z reportażowego nurtu sztuki wylania się dramat rodziny doktora Tinn Men-hi, którego córka, wbrew woli ojca, pracuje w lisynmanowskiej policji. Walkę spisecznych uczuć doktora Tinn Men-hi — miłość ojca do córki i odrzucenie patrioty dla zdradcy — Ryszard Sawicki potrafił wyrazić prostymi, a zarazem sugestywnymi środkami aktorskimi.

Silne wrażenie, jakie na widzu wywiera sztuka Thai Dian-czuna, zawdzięczać należy w znacznej mierze nie tylko reżyserowi, ale także świetnie oddającym atmosferę środowiska dekoracjom i kostiumom, projektowanym przez prof. Karola Frycza, oraz wyrównanemu wysokiemu poziomowi aktorskiego wykonania przedstawienia.

Teatr włożył wiele uwierzczonego pełnym powodzeniem wysiłku, by jak najstaranniej przygotować sztukę Thai Dian-czuna. Zespół skorzystał z dokumentacji filmowej i fotograficznej, z bogatej literatury o Korei, a w końcowej fazie prób nad sztuką nawiała

kontakt z młodzieżą koreańską studiującą w Szczecinie. Jeszcze dziś usłyszeć można w teatrze koreańskie „Dzień dobry!” — *Ani ha sin mi kni* Kologórska, polska odtwarzająca postaci In Sen, zaprzyjaźniła się z koreańską studentką Liceum Felczerskiego, Kim Jen-sil. Obie — jak to kobiety! — świetnie czuły się w pracowni krawieckiej. Omawiały „kreacje” koreańskich nie było kontrowersyjnego nie szczepili zespołowi cennych uwag, aż do wytknięcia błędów „ortograficznego” w jednym z napisów koreańskich włącznie. W wyniku tego wszystkiego już pół zespołu umie się podpisać po koreańsku. Szczecińskiej prapremiery sztuki koreańskiej nie można oceniać wyłącznie z artystycznego punktu widzenia. Naród koreański odbudowuje dziś swą zniszczoną 33-miesięczną wojną gospodarkę korzystając z pomocy zaprzyjaźnionych narodów — a w ich liczbie i Polski.

Do tych dowodów braterstwa jeszcze jeden doznaliśmy teatr szczeciński, gdzie polski aktor w koreańskiej sztuce, technice i optymistycznym i wiarą w ostateczne zwycięstwo z pokonaniem postępu i sprawiedliwości, daje dowód, jak głęboko i szczerze po braterstwie umiemy czuć i rozumieć ludzi kraju Goścy.

Striat N126 dn. 27.06.1954